

Charakterystyczny smak Warszawy

ROZMOWA | Adam Sajnuk, aktor, reżyser, twórca Teatru Konsekwentnego a teraz Teatru Warszawy, o pracę z którym zabiegają najwybitniejsi aktorzy, opowiada o swej miłości do miasta.

🐦: Jesteś warszawiakiem z urodzenia i wyboru. Co widzisz takiego magicznego w tym mieście?

ADAM SAJNUK: Mam nadzieję, że nie zabrzmiałoby zbyt zarozumiale, ale nigdy nie ukrywałem dumy, że jestem warszawiakiem od kilku pokoleń. I to ze strony obojga rodziców. Mentalnie więc czuję się związany z tym miastem na dobre i złe i już jako nastolatek wiedziałem, że tu zostanę. Tu będę żył, pracował, tworzył.

Warszawa jest wygodnym miastem dla artystów?

Tak. Choć nie mam porównania, bo mieszkam i działam przede wszystkim tu. Mam na przykład grono przyjaciół z Wrocławia, którzy zarzucają Warszawie, że wszystko jest tu ponazywane, instytucjonalne, że u nich jest więcej wolności, inicjatyw offowych. Doceniam taki punkt widzenia, ale samo istnienie mojego Teatru Konsekwentnego, czyli teraz Teatru Warszawy, jest dowodem, że i w stolicy to życie offowe kwitnie. Mimo że rzeczywistość nas nie rozpieszcza. Pięć miejsc, które przeszliśmy w ciągu 18 lat. Jest najlepszym tego świadec-

twem. Od Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki poprzez Teatr Staromiejski, Starą Prochownię, Koneser i teraz Teatr Warszawy, po drodze graliśmy też w Teatrze Na Woli, w Teatrze Nowym Adama Hanuszkiewicza czy Teatrze Studio.

Różne były przystanki, a ty konsekwentnie tworzysz teatr. I wreszcie masz nadzieję, że Rynek Nowego Miasta to będzie ostateczny adres.

Wszyscy mamy taką nadzieję, i my, i widzowie, którzy nas cenią, odwiedzają. Przetrwaliśmy burze, ale przyszłość tego miejsca jest wciąż niepewna. Nie wiemy, co przyjdzie do głowy kolejnemu urzędnikowi czy deweloperowi.

W miejscu nieczynnego, kiedyś modnego kina Wars w zrujnowanej sali ze zbutwiałymi fotelami i szczurami stworzyliście ogromnym wysiłkiem placówkę, która przyciąga wybitnych aktorów, ciekawy, ambitny repertuar. Po tych realizacjach zaczęły walczyć o ciebie zawodowe teatry. A ty jednak stále myślisz o swoim własnym teatrze i zawsze tworzysz go w miejscach z historią i klimatem.

Ładnie to ująłeś, ktoś mógłby pomyśleć, że sobie wybieram takie miejsca. A te przeprowadzki to zwykła konieczność. Często dzieło przypadku, ale też wielkiej determinacji, by mieć stałe miejsce, stałą siedzibę. Kino Wars, w którym teraz jesteśmy, to był nasz obiekt marzeń od lat. Kiedy graliśmy w Prochowni, czyli niedaleko, patrzyliśmy, jak stoi pusty i niszczeje. Rzeczywiście lubię Starówkę i zawsze gdzieś się obok niej kręcę. Wyjątkiem była Praga i Koneser. Miejsce, które mogło się stać artystyczną arką nie tylko dla Pragi, ale i całej Warszawy.

Praga zresztą ciągle jest niewykorzystaną szansą.

Przez to, że nie została praktycznie zniszczona w czasie wojny, jest czymś autentycznym. Stąd kilka lat temu zaczęli tam osiedlać się artyści, powstały fajne knajpki, ale teraz to jakoś ucichło. Stare kamienice zamiast być remontowane, przeznaczone bywają do rozbiórki. Szkoda. Bez inwestycji, bez wkładu Warszawy nie ma co liczyć, by odrodziło się życie kulturalne i artystyczne, a warto. Wszystkiego nie da



miastem i jego mieszkańcami. Studiowałem w Krakowie przed laty i mam wrażenie, że nic się tam nie zmieniło. Wielu artystów żyje wspomnieniami, w knajpach mówi się o Piwnicy pod Baranami, która praktycznie nie istnieje już od lat. Zobacz, jak tam mało jest inicjatyw offowych. Przy takim potencjale artystycznym aż trudno zrozumieć.

A jak Krakus zapyta cię, gdzie jest u nas Centrum?

To mu odpowiem, że jest ich kilka. Starówka, teren wokół Pałacu Kultury i Galerii Centrum. Ale też każda dzielnica ma swoje małe Centrum, w którym chętnie spotykają się mieszkańcy.

A co jest przekleństwem Warszawy?

Myślę, że tak jak każdej stolicy – politycy. I jeśli kojarzy się z czymś złym, to właśnie z nimi. Z ich pychą, arogancją, nieliczeniem się z ludźmi. Niczym niepopartym przekonaniem o swojej wyjątkowości. Także z manifestacjami, które często nie tylko zatrzymują środowisko (palenie opon), ale skutecznie paraliżują nam życie codzienne. Ja zresztą bardzo lubię wyjeżdżać z Warszawy, poznawać nowe zjawiska, nowe miejsca, by potem wracać do niej z nową energią. Zawsze za nią tęsknię i tym chętniej do niej wracam. ☹☹

—rozmawiał

Jan Bończa-Szabłowski

się zamknąć w kilku piwnicach, światek artystyczny potrzebuje nowych przestrzeni. W Koneserze były teatry, galerie, pracownie artystyczne. Teraz nie ma nic.

A Twoje ulubione miejsca w Warszawie, oprócz Starówki...

Chyba właśnie stara Praga, a także obszar między placem Hallera, ogrodem zoologicznym, do Żabkowskiej. To miejsca, w których dobrze się poruszałem, dobrze czułem.

Nie denerwuje cię, że Warszawa jest miastem napływowym, przejściowym. Tu się przyjeżdża, by robić

karierę, a identyfikacja z tym miastem, z jego historią w przeciwieństwie np. do mieszkańców Krakowa czy Kalisza jest niewielka.

Ja myślę, że np. dla wielu twórców jest to jednak miasto docelowe. Znam artystów z wielu innych miast, którzy przyjeżdżając tu na plan filmowy, myślą o przeniesieniu się do Warszawy na stałe. Ona jest ich celem strategicznym. To jest miasto szans. Cieszę się, że ona tak wielu chętnie przyjmuje i przyswaja. Te wszystkie pogardliwe nazywane „słoiki” nadają jej pewien kolor. To nie jest staw ze stojącą wodą. Wspomniałeś o Krakowie. Chylę czoła przed tym